

Bytów, 8 stycznia 2010, 13:00

Niemcy każą mówić córkom Polaka po niemiecku

Andrzej Gurba

Sąd w Hamburgu odrzucił pozew Wojciecha Pomorskiego z Bytowa (obecnie mieszkającego w Hamburgu). Zaskarżył on miasto oraz urząd do spraw dzieci i młodzieży - Jugendamt, za dyskryminację ze względu na przynależność narodową.



Wojciech Pomorski z córkami na zdjęciu.
(Andrzej Gurba)

Pomorski żądał 15 tysięcy euro odszkodowania oraz przeprosin na piśmie za to, że Jugendamt w Hamburgu-Bergedorfie zabronił mu rozmawiania w języku polskim podczas nadzorowanych spotkań z córkami: Iwoną i Justyną.

- Będą się odwoływać. W Niemczech są jeszcze dwie instancje. Sprawa pewnie skończy się w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu. Nie wierzę w niemieckie sądy. Nie wydadzą korzystnego dla mnie orzeczenia, bo byłby to precedens, który otworzyłby drogę obywatelom innych narodowości do rozmów w ojczystym języku w trakcie tzw. nadzorowanych spotkań – ocenia Pomorski.

W lipcu 2003 roku z domu Pomorskich w Hamburgu jego żona zabiera, bez zgody męża, wtedy 3,5-letnią oraz 6-letnią Iwonę Polonię i Justynę Marię. Do akcji wkracza Jugendamt, który robi wszystko, aby Pomorski nie spotkał ze swoimi dziećmi.

[Przeczytaj wywiad z Wojciechem Pomorskim.](#)

[Parlament Europejski - niemiecki Jugendamt dyskryminuje ze względu na narodowość](#)

[Reportaż o walce Wojciecha Pomorskiego.](#)

Wydany zostaje bezprawny zakaz rozmów Pomorskiego z córkami w języku polskim. Spotkania, jeśli w ogóle miałyby do nich dojść, musiały odbywać się pod niemieckim nadzorem.

- Po interwencji mediów i polskiej ambasady udało mi się spotkać z córkami po dwóch latach. Dzieci nie znały już prawie polskiego - mówi Pomorski. - Była żona uprowadziła córki do Wiednia. Dalej torpedowano moje próby spotkań z dziećmi. Córki zobaczyłem ponownie pod koniec maja 2006 roku, ale pod nadzorem.

Pomorski podkreśla, że córki mają polskie obywatelstwo. - Moje dzieci są brutalnie niemczane - denerwuje się ich ojciec.

Sprawą Pomorskiego zajął się Parlament Europejski, który stwierdził, że jest on dyskryminowany. Pomorski został oficjalnie przeproszony przez rząd niemiecki.

- I tak to nic nie dało. Nadal nie widzę córek, które są teraz ukrywane w Austrii - mówi Pomorski, który przez pięć lat spędził ze swoimi dziećmi zaledwie trzynaście godzin.

- Była żona i organizacja Jugendamt nadal skutecznie utrudniają mi kontakt z dziećmi, a przecież mam pełnię władz rodzicielskich. Po przebiegu procesu widzę, że nie mam szans na pozytywne orzeczenie. Będę walczył o dzieci do końca - zapowiada Pomorski.